

Cudowne Dziecko

Jeszcze 12 lat temu nikt by nie pomyślał że ten mały chłopiec będzie przyczyną tylu wydarzeń. Wszystko zaczęło się zwyczajnie, a jak. Matka małego Lee miała termin dopiero na 23 lipca, a w efekcie urodziła ponad dwa tygodnie wcześniej i to w dodatku zupełnie zdrowego chłopca! Takiego z różową, okrągłą buzią, ciemnymi włoskami i dużymi błękitnymi oczami. Te duże oczy takie błękitne miały jeszcze zmienić kolor jak to zwykle bywa u niemowląt, ale nie zmieniły. Zawsze były takie błękitne, i zawsze patrzyły na świat zupełnie inaczej niż inni.

Lee dorastał prawidłowo, przynajmniej tak wszystkim wmawiała jego matka. W efekcie chłopiec nieco różnił się od swoich rówieśników. Zawsze był ciekaw świata, wszystkiego chciał dotknąć, spróbować. Był niesamowicie żywym dzieckiem, ale w tym swoim ożywieniu był nadzwyczaj poważny. Gdy w wieku 5 lat mówiło się do niego że Leus obrzucał daną osobę spojrzeniem tak ostrym że aż bolały oczy.

Lee zawsze się wyróżniał. Gdy poszedł do pierwszej klasy nauczyciele martwili się o niego, za każdym razem twierdzili że mały jest w swoim zachowaniu nader poważny i nie potrafi złapać kontaktu z innymi dziećmi. Jakże się one wtedy myliły. Lee doskonale radził sobie z rówieśnikami. Zawsze były mu niezmiernie posłuszne

Jak na 10 latka chłopiec był wyjątkowo zdolny. Pisać i czytać nauczył się gdy miał 4 lata. Trwało to co prawda jakiś-tak okres czasu ale sam fakt, że 4 latek potrafi przeczytać całą rOdyseję Homera było już czymś dziwnym.

Oczywiście mały Lee był oklaskiwany przez wszystkich, jako cudowne dziecko wymagało się od niego dużo więcej niż od innych, ale przy tym sówicie nagradzało. Co prawda rodzicom chłopca nie wiodło się najlepiej, mały miał wszystko czego chciał. A chciał podejrzanie niewiele i podejrzanie dużo za razem. Na gwiazdkę zamiast roweru wymarzył sobie stos książek naukowych.

A wszystko by było w porządku gdyby nie pewien mały incydent.

Lee któregoś dnia gdy wracał ze szkoły został zaczepiony przez starszych chłopców. Wyzywali go na swój sposób i straszili że jeśli komuś coś powie spiorą go na kwaśne jabłko. Ale Lee ani nie oddał zażądanych pieniędzy, ani nie uciekł w popłochu przed bandą chłopców. Zamiast tego spojrzał im głęboko w oczy i

Jakaś starsza kobieta usłyszała pisk opon samochodu. Kierowana ciekawością podbiegła za odgłosami dochodzącymi za rogiem. I wtedy zobaczyła TO. Granatowy opel stojący na środku jezdni i jakiegoś chłopca leżącego w kałuży krwi pod kołami samochodu. Kierowca nerwowo chodził w kółko dookoła swojego opła i rozmawiał przez telefon komórkowy z zapewne pogotowiem.

Kobieta podbiegła bliżej. Chłopcem pod kołami był 14 letni syn jej sąsiadki r11; Daniel. Taki dobry chłopiec Zakryła dłonią usta by powstrzymać krzyk.

Daniel leżał DOSŁOWNIE pod kołami opla, miał pół twarzy we krwi, jedną rękę tak wykrzywioną że kobieta o mało nie zwymiotowała, za to w brzuchu chłopca zaparkowało jedno z kół samochodu.

Zszokowani przyjaciele Daniela stali na poboczu i szeroko otwartymi ustami patrzyli na martwego kolegę. Gdzieś dalej spokojnym krokiem zmierzał do domu mały Lee.

Tak takie rzeczy zdarzały się częściej ale ludzie nadawali im proste nazwy r11; wypadek. Tak naprawdę nikt nie zorientował się (a może po prostu nie chcieli uwierzyć, bo to wszystko wydawało im się nierealne) co tak naprawdę się działo.

Czyja to była wina? Niczyja. rOn urodził się w otwartymi oczami! Wyobraź sobie że nie płakał gdy go wyjmowali

Lee zawsze toczył walkę. On to nazywał rwojną analogii, ale tylko w myślach. Nigdy nikomu nie powiedział jakie są jego myśli.

rOn ma tyle przyjaciół! Musi być wspaniałym dzieckiem Och Darline, ty to masz szczęście mieć takiego chłopca

Ojciec Lee umarł gdy ten miał 8 lat. Na co? Mówili że na zawał. Ale Lee wiedział na co umarł jego ojciec. Na złość. Lee nie pozwala nikomu się na niego złościć. Nikomu nie wolno obrażać Lee. Tata nie był aż taki zły, ale zasłużył na karę bo złościł się na Lee.

Twarz Lee wykrzywił grymas bólu. Chociaż w rezultacie nie bolało aż tak bardzo, chłopak wolał oszczędzać siły. To będzie baaardzo trudne, zresztą takie wędrówki nigdy nie były łatwe. A najgorsze w tym wszystkim jest to że to był przecież najczystszy masochizm, a Lee go lubił.

Kolejne drzwi. Boże jak tu ciemno! Gdyby tylko to cholerne światło zechciało działać... Korytarze są coraz dłuższe znów się zaczyna. Tylko nie teraz! Muszę znaleźć ten pieprzony sygnal bez niego nie mam po co wracać.

Przypominało to grę. Z tą różnicą że to działo się naprawdę, nie na ekranie telewizora czy komputera a w głowie żywego człowieka. Zasady były proste: przeżyjesz r11; wygrasz, polegiesz r11; tracisz życie. To jedno, jedyne prawdziwe. Tu nie można było przegrać. A nagroda? Nagrodą były dodatkowe punktu wytrzymałości, wiedza i doświadczenie.

Kolejny grymas bólu na twarzy małego Lee. Cudowne dziecko. Człowiek całe życie morduje małe owady, tylko z biegiem czasu umie znaleźć sobie lepsze wymówki. Potem są jakieś małe gryzonie, a potem większe zwierzęta, no i ludzie. Tak najsmaczniejsza jest ludzka krew, najbardziej gorąca, najbardziej czerwona. Przepyszny widok

Brudne ściany długich krętych korytarzy. Mały chłopiec biegnący boso po tych mrocznych przejściach. Labirynt własnego umysłu. Co tym razem? Kogo dziś uśmiercimy? Może tę wredną sąsiadkę która za każdym razem zdrabnia moje imię? A może tego wrednego koleżkę ze szkoły średniej który myśli że jest kimś bo ma bogatych rodziców?

Zaczyna się robić coraz bardziej gorąco. Ta przeklęta koszula klei się do pleców. Pot spływa z czoła gęstymi stróżkami. Serce wali tak szybko

Ile to już ludzi? 5? Nie, chyba więcej. Znacznie więcej. W zeszłym tygodniu mała dziewczynka skoczyła z mostu. Jestem w tym coraz lepszy. Nawet udało mi się zmusić dorosłego mężczyznę do wbicia sobie drewnianego pala w pierś. Ileż było krwi! Taka czerwona, taka gorąca

Zawsze, ale to ZAWSZE wygrywał. W końcu to była jego gra. On wie. Na końcu tych wszystkich korytarzy jest sala. A w tej sali sygnet. Ten który tak wiele mu daje.

Nauczył się szybko biegać. Dzięki temu udaje mu się uciec tym wszystkim marnym straszidłom które bezustannie starają się mu przeszkodzić w wykonaniu zadania.

Jeszcze tylko trochę

Mmm już czuję smak kolejnej ofiary. To będzie mężczyzna. Tak oni są najtrudniejsi. Są silni ale ja ich złamię. To będzie moje wyzwanie. Niech sobie wyrwie serce. A ja będę je smakował jak najdroższego wina.

Na drodze stanęło kilka dusz. Znowu. Kolejni do jatki. Proszę bardzo. Skończę z wami szybko.

Lecz oni wciąż stali. Nieruchomymi oczami wpatrywali się w biegnącego ku nim małego chłopca. Lee patrzył na ich twarz i dopiero po chwili dotarło do niego kim oni są. Nie to nie możliwe

Na jego drodze stały jego dawne ofiary. Najpierw tylko te 3 pierwsze, ale szybko potem dołączyła do nich reszta. Wszyscy. Lee nawet nie zdawał sobie sprawy że był przyczyną śmierci tylu ludzi. Byli wszyscy. Młodzi, starzy, kobiety, mężczyźni. Nawet gdzieś tam w tłumie świeciły się oczy pokaźnego wilczura.

Lee zatrzymał się. Nieświadomie przybrał minę wielce zdziwionego, ale w tym wyrazie było coś jeszcze, i on doskonale wiedział r11; to był strach. Po raz pierwszy jego misja, jego gra stanęła na zbyt trudnym dla chłopca stopniu, a on mimo swego doświadczenia i mocy po prostu się bał przegrać. Może gdyby nie ten strach Lee już dawno biegł by z powrotem ku sygnetowi.

A więc zaczęło się. Być może wielka przegrana albo ogromne zwycięstwo. Zaczyna się walka o życie i tym razem nie jest ona z góry przesądzona.

Twarc Lee ponownie wykrzywił grymas bólu. Zaczęło się. Nie było żadnej drogi ucieczki, już nie, nie od nich.

Walka trwała. Tyle że to już nie była zwykła walka. To była wojna. Najprawdziwsza wojna i teraz osiągała swój ostateczny punkt kulminacyjny. Kto zwycięży?

Leopold leżał bezwładnie na kanapie.

A w jego umyśle wciąż trwała wojna.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Caroll, dodano 15.04.2006 19:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.